

# „Tetyda na Skyros”

**M**usimy zdać sobie sprawę z tej smutnej, acz oczywistej prawdy, że w warunkach, w jakich pracuje i przez czas dłuższy pracować będzie Krakowski Teatr Muzyczny, niemożliwe jest wystawienie pełnego repertuaru tzw. wielkich spektakli operowych. Pomijając już brak własnej sali i stosownego zaplecza oraz odpowiedniego garnituru wykonawców, także względy finansowe limitują możliwości naszej muzycznej placówki. Natomiast nie oznacza to, by Kraków miał rezygnować z przedstawień wielkich lub — ograniczając swe ambicje — przynajmniej bardzo udanych artystycznie. Najlepszym polem do popisu jest tutaj właśnie działalność sceny zwanej umownie barokową i wystawianie oper, które angażują mniejszy, niż np. dramaty muzyczne Wagnera, aparat wykonawczy i nie wymagają głosów na miarę nieboszczki Callas czy Placido Domingo.

Dlatego deklaruje się jasno po stronie dyrektora i kierownika artystycznego KTM Ewy Młynik w jej walce o utrzymanie i rozwijanie kameralnego nurtu

działalności operowej. Przedstawienia w tych ramach przygotowane mogą stać się naszą specjalnością de la maison i być serwowane także w wewnętrznym a i, doaj Boże, prawdziwym eksporcie. Co więcej, w samym Krakowie te małe spektakle mogą być wystawiane w rozmaitych pięknych wnętrzach, a nawet sub Jove na dziedzińcach, co wzmacniać będzie jeszcze ich artystyczny walor.

Premiera „Tetydy na Skyros” Domenica Scarlattiego po balencie-pantomimie „Heracles y Hebe” sprzed dwu lat (a także „Xerxesie” oraz „Mozarcie i Salierim”) jest — mimo wszelkich braków — dalszym osiągnięciem krakowskiego zespołu operowego na drodze ku doskonałości. Odnosi się to przede wszystkim do dwóch pierwszych z wymienionych dzieł. Pamiętajmy, że sze-

reg oper z tzw. światowego repertuaru można wysłuchać dziś w arcyświetnych nagraniach płytowych i radiowych. „Heracles y Hebe” oraz „Tetyda na Skyros”, nie stanowiące na pewno szczytów muzycznych ówczesnej epoki, zostały jednak przywrócone do życia właśnie przez Krakowski Teatr Muzyczny i wystawione w najwspanialszej scenerii jaką można sobie wyobrazić — w sali Senatorskiej na Wawelu. Pamiętajmy także, że obydwa te dzieła tkwią korzeniami w naszej wielkiej tradycji, bo służyły uświetnieniu rodu Sobieskich: „Heracles y Hebe” w pierwotnej postaci wystawiono właśnie na Wawelu, „Tetydę na Skyros” w r. 1712 w rzymskim pałacu Marysieńki Sobieskiej, królowej Polski, pochowanej w krypcie wawelskiej katedry.

Dla mnie przynajmniej nie ma

nie bardziej operowego niż opera czasów baroku, okresu, w którym samo życie (oczywiście warstwy panującej) było istnym spektaklem teatralnym. Dość wymienić stroje, etykietę, peruki, miast natuŹalnych, nawet bujnych włosów. Andrzej Banach w swym „Wyborze maski” słusznie zauważa, że królewskie wstanie, z łóżka było przedstawieniem. Wreszcie konwencjonalna tematyka, szukająca w mitologii aluzji do współczesnych postaci.

„Tetyda na Skyros” przynależy do takiego właśnie rodzaju królewskich uroczystości barokowych i dlatego krakowskiej inscenizacji wystarczyły jako dekoracja królewskie arrasy i rozwinęty przez heroldów transparent z zarysem wyspy Skyros, na której rzecz się dzieje. Także wyjątkowo piękne kostiumy, nie mające oczywiście nic wspólnego

ze strojami mitycznych Greków, oraz muzyka stanowiąca typowy przykład późnoweneckiej opery, przeniosły nas w atmosferę rzymskiej premiery. I to było właśnie największym urokiem wawelskiego przedstawienia, być może nie do powtórzenia w innym miejscu.

Muzycznie przygotowano „Tetydę” bardzo starannie, a pewne usterki intonacyjne i rytmiczne w orkiestrze i u solistów kładę na karb nerwowości towarzyszącej premierze. Nielatwo jest, zwłaszcza śpiewakom przyzwyczajonym do werystycznej manieri, odnaleźć precyzję i dyscyplinę wykonawczą, konieczne w muzyce barokowej. Pośród instrumentalistów wyróżniłabym klawesynistkę Martę Kaczmarską, realizującą basso continuo, prawdziwą współtwórczynią kształtu artystycznego licznych recitativów. Pośród

solistów z wielką przyjemnością słuchałam w partii Antiope Jadwigi Galant, jak gdyby stworzonej do barokowej opery, i Stantysława Ziolkowskiego w roli Ulyssesa. Jako Achilles wystąpił gościnnie młody tenor z Poznania Ryszard Wróblewski, obdarzony ładnym głosem. Śpiewająca rolę tytułową Teresa Wessely wzięła na swe barki najtrudniejsze zadanie, któremu w pełni sprostała.

Nie sposób nie wymienić także ożywiających akcję, bardzo udanych wstawek baletowych i świetnej Małgorzaty Dareckiej, aktorki Teatru im. J. Słowackiego, która jako ochmistryni dworu Tetydy komentowała po polsku — słowami Aleksandry Mianowskiej — treść spektaklu (opera śpiewana była w oryginalnej, włoskiej wersji językowej).

„TETYDA NA SKYROS” Domenica Scarlattiego do libretta C. S. Capeciego. **KRAKOWSKI TEATR MUZYCZNY.** Kierownictwo muzyczne i dyrygentura — Ewa Michajlik, reżyseria — Aleksandra Mianowska, kostiumy — Zuzanna Piątkowska, choreografia — Zbigniew Pięnkowski. Premiera: 18 czerwca 1982 r.